

ROZMOWA

Lubomír Zaorálek

Minister Kultury Republiki Czeskiej

Przez ostatni rok życie literackie toczyło się poza bibliotekami, księgarniami i kawiarniami literackimi, nie odbywały się festiwale, ani publiczne czytania literatury. Jak Pana zdaniem powinno wyglądać życie literackie, gdyby pojawiły się kolejne fale pandemii i lockdowny?

Pandemia przypominała nam, że państwo nie ma dostatecznych informacji o środowisku literackim i że środowisko to nie jest zorganizowane. Byłoby o wiele prościej zapewnić pomoc finansową dla pisarzy i pisarek, gdyby istniał jakiś ich rejestr, albo silna organizacja skupiająca pisarzy, tłumaczy czy ilustratorów. Mimo to Ministerstwo Kultury wsparło autorów i małe księgarnie, a sieci księgarni otrzymały na przykład dotacje na zapłacenie czynszów. Życzylbym sobie, żeby pisarze i pisarki poczynili jakieś kroki w kierunku wspólnej obrony swoich interesów, ponieważ w Czechach mogą się utrzymać z pisania tylko jednostki. A gdyby wracali lockdowny? Mam nadzieję, że uda się organizować spotkania chociaż latem i na wolnym powietrzu, a zimą będziemy w domu czytać to, co kupiliśmy.

Niezależnie od pandemii, w ostatnich latach wzrasta zainteresowanie czeską literaturą. Myśli Pan, że kiedyś mogłaby reprezentować Czechy równie dobrze jak piwo albo piłka nożna?

Dobrze znani są nasi pisarze debiutujący w latach sześćdziesiątych – Bohumil Hrabal, Pavel Kohout, Milan Kundera czy Josef Škvorecký. Z pewnością autorką z tej generacji zasługującą na zainteresowanie jest jeszcze Eva Kantůrková pisząca dużo o dylematach ludzi zderzających się z totalitaryzmem. Na stoiskach Targów czytelnik znajdzie pewnie książki Terezy Boučkovéj, Petry Hůlovej, Kateřiny Tučkovéj czy Marka Šindelki. Jednak, żeby literatura rezonowała w innym kraju, potrzebuje do tego mieć swoich ambasadorów/ki i tłumaczy/ki. Ludzi, którzy czeską literaturę przywożą sobie do domu, tłumaczą ją i są jej wydawcami. W Polsce wykonują ogromną pracę na przykład Leszek Engelking, Aleksander Kaczorowski, Julia Różewicz, Mariusz Szczygieł. Chcę w tym miejscu im, i wielu innym, podziękować, ponieważ bez nich czeska literatura nie znalazłaby w Polsce swoich odbiorców.

Jaką rolę w kwestii spoistości kulturalnej i intelektualnej regionu środkowoeuropejskiego może grać to, że Czechy będą gościem honorowym Warszawskich Targów Książki, skoro i tak wszyscy żyjemy w cieniu globalnej popkultury?



Zdjęcie: Archiwum Ministerstwa Kultury Republiki Czeskiej

Jakiś czas temu dwa sławne, a dziś już nieistniejące wydawnictwa – bratysławski Kalligram i brneński Doplněk – wydawały serię „Wyszehrad”. W jej ramach ukazały się książki Adama Michnika, Istvána Bibó czy Petra Pitharta. Zawsze w wersji językowej czeskiej i słowackiej. Okazało się, że współpraca regionalna tak nie działa, że potrzebne są bezpośrednie kontakty między literaturami i system stypendiów oraz dotowanie przekładów. Bycie gościem na Targach Książki w Warszawie pozwoli nam przedstawić polskim czytelnikom szerokie spektrum czeskich pisarzy i pisarek, stymulować zainteresowanie jeszcze nie przetłumaczonymi książkami, ale też umożliwić kontakty między autorami, tłumaczami, wydawcami i dystrybutorami, które dzięki temu wydarzeniu będą mogły dojść do skutku. Chcemy też zrewanżować się za energiczną działalność Polskiego Instytutu w Pradze oraz tłumaczy i tłumaczek z języka polskiego, którzy wykonują ogromną pracę na polu popularyzacji polskiej kultury w Czechach angażując się w przekład polskich powieści, książek historycznych, czy bardzo u nas ostatnio popularnych reportaży literackich.

Ma Pan jakichś swoich ulubionych współczesnych pisarzy?

Czytam przede wszystkim wszelkie gazety, a w wolnym czasie specjalistyczne książki w różnych językach. Polecam książkę filozofki Terezy Matějčkovéj *Hegla fenomenologia świata* (Hegelova fenomenologie světa) i filozofa Tomáša Machuly *Tomasz i jego sumy* (Tomáš a jeho sumy) o Tomaszu z Akwinu. Historyk Jiří Suk w zbiorze esejów *Szczęśliwe jutro, koszmarne wczoraj* (Šťastné zítřky, úzkostné včerejšky) ciekawie analizuje czeską powojenną historię, podobnie jak prozaik Petr Stančík w powieści *Praworządny: ogłuszające przedawnienie* (Pravomil: Ohlušující promlčení). A na pograniczu czesko-polskim, w Karwinie, powstała saga historyczna Karin Lednickiej *Krzywy kościół* (Šikmý kostel). W czeskiej literaturze każdy znajdzie coś dla siebie.